

KACPERCZYK, Chodź, razem na chwilę umrzemy

Chodź, razem na chwilę umrzemy
Znikniemy, może kiedyś wrócimy tu
Będziemy leżeć nie na ziemi
Tylko nad ziemią, tak z parę stów
Choć za wcześniej na ślub
Ze będę po grób, nie mogę obiecać tego na razie
Teraz mogę cię tylko zabrać do Chmur

Jak lato pachną Twoje włosy
Kucyk, kacyk no i kocyk
Rzućmy to wszystko, jak papierosy
Puśćmy z dymem to czego mamy dosyć

Miasto, w którym każdy zna nasze tajemnice
Kierowców Ubera, mylących dzielnicę
Klity w sercu miasta za chore pieniądze
Zdrowe pudełka, liczące kalorie

Chodź, razem na chwilę umrzemy
Znikniemy, może kiedyś wrócimy tu
Będziemy leżeć nie na ziemi
Tylko nad ziemią, tak z parę stów
Choć za wcześniej na ślub
Ze będę po grób, nie mogę obiecać tego na razie
Teraz mogę cię tylko zabrać do Chmur

Chodź, razem na chwilę
Zostawimy wszystko w tyle
Mamy powrotny bilet, ważne, że razem, nie ważne na ile
Zostawmy banki, zostawmy bilbordy
Na każdym z nich moich znajomych mordy
Zostawmy branżę, zostawmy poglądy
Już się nie kłóćmy, nikt z nas nie jest mądry

Zostawmy moje fanki, rozbite Panki, pełne szklanki
Wypalone blanty, brudne przystanki
Wizjonerów i ich puste kartki
Korki i zawsze pełny parking

Chcemy znów poczuć się w domu jak w domu
Więc proszę na chwilę wyjedźmy
Dobrze jest czasem zatęsknić
Więc jeśli chcesz to

Chodź, razem na chwilę umrzemy
Proszę Cię nie skacz
Możemy jechać tempem, jakim chcesz
Mamy shimanochy, chciałbym na zawsze
Ale przecież wiesz jak jest
To się nie kameruje
Nie mam zahamowań i chce powiedzieć Ci że

Chodź, razem na chwilę umrzemy
Znikniemy, może kiedyś wrócimy tu
Będziemy leżeć nie na ziemi
Tylko nad ziemią, tak z parę stów
Choć za wcześniej na ślub
Ze będę po grób, nie mogę obiecać tego na razie
Teraz mogę cię tylko zabrać do Chmur